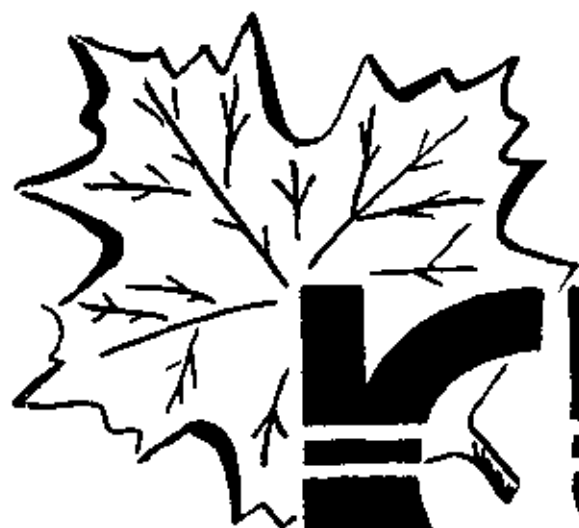


Prawdy powietrzem
Dóki jest czyste, wszystko się rozwija.

C.K.Norwid: „Promethidion”

NR 1 CZERWIEC
WRZESIEŃ 1992



KŁON

BULETYN UCZNIOWSKI

Katolickie Liceum
Ogólnokształcące

im. św. Filipa Neri

Radom



ul. Grzybowska 22

KŁON

BIULETYN OCEŃNIOWSKI KATOLICKIEGO LICEUM OGÓLNOKWADRANTALNEGO

IM. SW. FILIPA NERI W RADOMIU UL. SZARYKOWSKA 23

NR 1 CZERWIEC - WRZESIEŃ 1992

SPIS TRESCI

OD REDAKCJI	3
INNA SZKOŁA?	4
SWIĘTO PATRONA SZKOŁY	5
SPORT	6
NIEZAPOMNIANY MECZ - UCZNIOWIE KONTRA PEDAGODZY I RODZICE	6
NASZE UCZESTNICTWO W KULTURZE	7
WYCIECZKI I PODROZE	7
DZIAŁALNOŚĆ SAMORZĄDU UCZNIOWSKIEGO	8
EKONOMIA	9
RATUJMY SAMYCH SIEBIE	9
EKOLOGIA	10
OCALIC ZIEMIĘ	10
O EKOLOGII NA WESOŁO	11
TRUDNE PYTANIA - LATWE ODPOWIEDZI	11
SPODNICA CZY SPODNIE?	11
BLIŻEJ POEZJI	12
POETKA MIŁOŚCI - HALINA POSWIATOWSKA	12
HISTORIA	13
OKRES WPLYWÓW RZYMSKICH NA ZIEMIACH POLSKICH (I-V w.n.ś.)	13
BARANKI I KANARKI CZYLI DWA TYGODNIE POD CZUJNYM OKIEM KSIĘDZA MIRKA	15
HUMOR	17
KRZYŻOWKA	18
SZKOŁA JĘZYKÓW	19

OD REDAKCJI

Każde liczące się w mieście liceum ogólnokształcące posiada własną gazetkę, w której prezentuje życie szkolne i różne ciekawostki interesujące młodzież.

KLU, chociaż działa dopiero rok, wychodzi z inicjatywą redagowania własnego pisma. Jest nim "KLON".

Co oznacza tytuł? Otóż: pierwsze trzy litery to skrót nazwy szkoły (Katolickie Liceum Ogólnokształcące), natomiast ostatnia pochodzi od nazwiska Patrona - Herl.

"KLON" adresowany jest nie tylko do uczniów naszego liceum, ale również do młodzieży szkół radomskich, zarówno podstawowych jak i ponadpodstawowych.

Według zamierzeń Redakcji pismo ma spełniać funkcję informacyjną oraz zachęcać do rozwijania swoich zainteresowań i talentów, sprawiać czytelnikom przyjemność i rozjaśniać szarość codzienności.

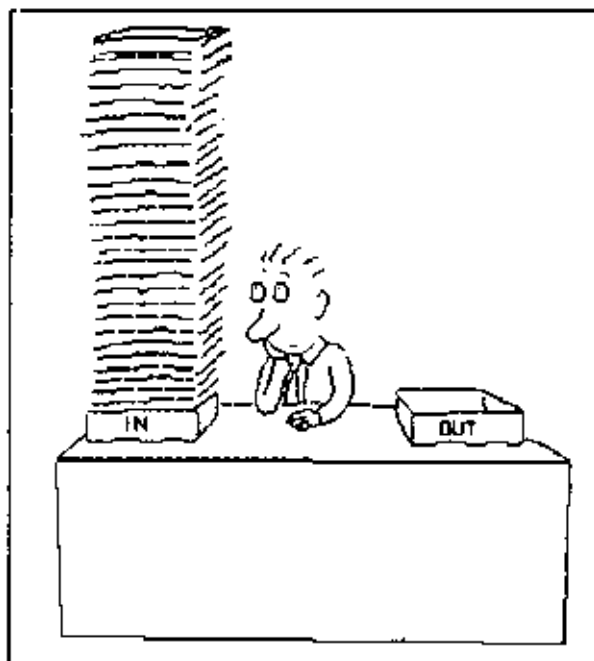
Będziemy starali się poruszać sprawy, które nurtują młodzież i są jej bliskie. Przewidujemy prowadzenie działu poświęconego literaturze, językoznawstwu, historii i ekologii. Znajdzie się również miejsce na dowcip,

krzyżówkę, ciekawostki muzyczne i mnóstwo innych atrakcji. Od czasu do czasu postaramy zaprezentować sylwetkę jakiejś znanej postaci życia kulturalnego Radomia.

Jeżeli macie jakieś specjalne życzenia, zwarfłowane pomysły i chcielibyście z nami współpracować, być współtwórcami KLON-u, po prostu przyjdźcie i przedstawcie nam swoje propozycje. Postaramy się wykonać wszystkie, oczywiście w miarę naszych możliwości. Pamiętajcie Czekamy na Was. A na razie życzymy miłej lektury.

REDAKCJA

Będziemy bardzo wdzięczni za recenzje pierwszego numeru naszego pisma.



INNA SZKOŁA?

Nasze Liceum istnieje już rok, ale radomska społeczność wie o nim za mało, skoro ten i ów myli je ze społecznym lub z prywatnym im. Szekspira, a dopiero rozpoznaje po wysokości czesnego (najniższego). Zdarzają się też tacy, którzy sądzą, że jest to szkoła dla księży i zakonnic.

Choć miejscowa prasa zamieszczała o nas pewne (nie zawsze ściśle) informacje, uznaliśmy, że powinniśmy się sami zaprezentować, oczywiście od najlepszej strony, ale ze świadomością jakichś niedociągnięć.

Przede wszystkim chcemy powiedzieć naszym Szanownym Czytelnikom, że KLO nie jest inną szkołą od pozostałych sześciu liceów radomskich, bo otrzymało od władz oświatowych prawa szkoły publicznej i realizuje program nauczania zatwierdzony przez Ministerstwo Edukacji Narodowej.

Jest jednak Liceum Katolickim, prywatnym, założonym przez Kongregację Oratorium św. Filipa Neri i stawia sobie również zadanie wychowania uczniów na ludzi, którzy w swym dorosłym życiu będą łączyć zdobytą wiedzę z wartościami kato-

lickimi. Należy to rozumieć w sposób właściwy i nie kojarzyć ze średniowieczną ascezą. Naszym Patronem jest przecież św. Filip Neri - człowiek doby renesansu, rozmiłowany w przyrodzie, pełen radości życia, dobroci, niezwykle czynny, wielki przyjaciel młodzieży. To nas zobowiązuje. Pewnie dlatego wytworzyła się w szkole atmosfera życzliwości, przyjaźni, partnerstwa, przy jednoczesnym stawianiu nam dużych wymagań.

Nauczycielami są nie księża, z wyjątkiem dyrektora i katechety, lecz profesorowie radomskich szkół średnich.

Ta pierwsza w radomskim województwie prywatna szkoła katolicka powstała w 1991 r. głównie dzięki staraniom ks. Adama Maja. Uroczysta inauguracja odbyła się 16 września z udziałem ks. Biskupa E. Materskiego, władz kościelnych i świeckich - wojewódzkich i miejskich.

Zaczął naukę 82 uczniów w trzech klasach pierwszych. Obecnie jest nas 135 łącznie z nowo przyjętymi do dwóch klas, czyli są trzy klasy drugie i dwie pierwsze o profilu humanistycznym z rozszerzonym programem nauczania języka angielskiego, niemieckiego, francuskiego. Oprócz tego każda

klasa uczy się drugiego języka: angielskiego lub niemieckiego, klasy drugie łaciny, a w przyszłym roku trzecie - języka greckiego. Nie pomniejsza to roli innych przedmiotów, zwłaszcza humanistycznych.

Nowością jest wprowadzenie takich przedmiotów, jak teatrologia, filmoznawstwo, historia sztuki, muzyka.

Szkoła chce przygotować nas również do życia we współczesnym cywilizowanym świecie. Wkrótce rozpoczniemy zajęcia laboratoryjne z informatyki, a w przyszłym roku zaplanowane są lekcje z ekonomii. Uczymy się pływać na basenie "Czarnych". Mamy gimnastykę korekcyjną. Podobno w klasie trzeciej każdy uczeń powinien zrobić prawo jazdy. Chcielibyśmy, aby nam się to wszystko udało osiągnąć.

Na co dzień życie toczy się jak w innych szkołach. Wiadomo, że najprzyjemniejsze są przerwy. Zdarzają się okazje do szczególnego świętowania i weselości, jak Dzień Chłopaka, Dziewczyny, Wiosny, sw. Walentego, sw. Mikołaja, św. Filipa, 1 kwietnia, dzielenie się wigilijnym opłatkiem, wielkanocnym jajkiem, a wkrótce pierwsze w historii szkoły "otrzesiny" klas pierwszych. Chcemy uk-

ształtować szkolną tradycję i nadać jej własny styl.

Moim zdaniem, i nie tylko moim, KLO to super szkoła, bo ... kieruje nią wspaniała, otwarta na nowości i potrzeby uczniów "Mała, ale szybka Pszczółka Maja".

Myszę, że ci, którzy zdecydowali się tu przyjść, nie będą żalowali swojego wyboru, bo nauka w KLO to nie przykry obowiązek, ale prawdziwa przyjemność i zabawa.

Marta Rajkowska

ŚWIĘTO PATRONA SZKOŁY

26 maja jest szczególnym dniem w życiu naszej szkoły. To święto naszego Patrona sw. Filipa Neri.

Program dnia był inny niż zwykle. Nie odbywały się lekcje. Społeczność szkolna zebrała się o godz. 9 i wspólną modlitwą rozpoczęła obchody święta. Następnie odbyło się wręczenie nagród zwycięzcom konkursów zorganizowanych przez sekcję naukową S.U.

Najpierw ks. Dyrektor wręczył nagrodę M. Pytlewskiemu za udział w eliminacjach II stopnia olimpiady matematycznej, następnie Ł. Lechowskiemu i M. Szyman-

skiemu za udział w wojewódzkiej olimpiadzie ekologicznej. Później nastąpiło rozstrzygnięcie szkolnego konkursu polonistycznego. Do eliminacji pisemnych przystąpiło 21 osób, z których 10 zakwalifikowało się do finału ustnego. Zwycięzcą został uczeń klasy Ib - M. Pytlewski, II miejsce zajęła M. Sępiół, a III E. Ptasińska, D. Pyrka, M. Sobania. Na koniec wręczono nagrody zwycięzcom szkolnego konkursu ekologicznego, do którego przystąpili wszyscy uczniowie. Autorami najlepszych prac byli:

M. Pytlewski

Ł. Lechowski

M. Sępiół

B. Perczak

Potem wzięliśmy udział w uroczystej Mszy świętej z bogatą oprawą słowno-muzyczną w wykonaniu uczniów z kół teatralnego, podkreślającą rangę święta naszego Patrona i Dnia Matki. Charakter rozrywkowy miał mecz piłki nożnej na stadionie "RADOMIAKA"

SPORT

NIEKOMPROMISANY MECZ - OCENIOWIE KONTRA PEDAGOGICY I RODZICE

Mecz piłki nożnej odbył się 26 maja w Dniu Święta

Szkoły na stadionie "Radomia-ka". Drużyna "starszych" panów, ubranych w zielone stroje, miała pewne kłopoty ze skompletowaniem, ale już w 3 minucie strzelił bramkę ks. Prasek. Drużyna żółtych - uczniów po samobójczym gołu W. Gardygi odzyskała cenne punkty dzięki H. Nakonecznemu i B. Perczakowi, ale w 35 minucie bramkę zdobył ks. Dyrektor. Po przerwie drużyny skoncentrowały się na obronie, dlatego mecz nie był ciekawy, dopiero strzał zielonych ożywił grę. Bramki sypały się jedna po drugiej. Ponieważ zawodnicy świetnie się bawili, sędzia postanowił przedłużyć mecz. Spotkanie skończyło się 8:5 dla nauczycieli i rodziców. W dogrywce po karnych strzałach zawodników i bramkarzy nadal przewagę utrzymała drużyna zielonych wygrywając to spotkanie 5:3, ale choć lepiej przygotowana, o dziwo, o lepszej kondycji, nie dorównywała żółtym ... zapalem.

Spośród zawodników "żółtych" wyróżnił się J. Chęć, H. Nakoneczny, O. Mika, B. Perczak. Wśród "zielonych" znaczącą rolę odegrali: B. Bernat, R. Pniewski, ks. M. Prasek, ks. I. Gizan i oczywiście - król strzelców - ks. Dyrektor A. Maj.

NIE wolno zapomnieć o kibicach, którzy dzielnie dopinguwali swe drużyny, zwłaszcza

dziewczęta "złoty", choć najwięcej oklasków zebrał zasłużenie Król Strzelców.

Edyta Maj

NASZE UCZESTNICTWO W KULTURZE

W KLASIE PIERWSZEJ SZCZEGÓLNIE ZAINTERESOWALISMY SIĘ TEATREM. ZNALAZŁO TO ODBICIE W TEMATYCE LEKCJI KULTURY I SZTUKI, JEZYKA POLSKIEGO ORAZ W ZBIOROWYCH WYCIECZKACH NA SPEKTAKLE. OBEJRZELISMY W WARSZAWIE MUSICAL "METRO", W LUBLINIE "STRYCH", W RADOMIU "OB-RZED" K. WOJTYŁY, "TANGO" S. MROZKA, GOŚCINNE WYSTĘPY AKTORÓW LUBELSKIEJ SCENY PLASTYCZNEJ KUL ORAZ SCEN WARSZAWSKICH ("PAN TADEUSZ", "CZEKAJĄC NA GODOT").

SZKOLNE KOŁO TEATRALNE POD KIERUNKIEM P. E. GRABSKIEJ PRZYGOTOWUJE WYSTAWIENIE SZTUKI W. GOMBROWICZA "IWONA, KSIĘZNICZKA BURGUNDA". NASI RECYTATORZY PREZENTOWALI SIĘ W SZKOLNYCH PROGRAMACH ARTYSTYCZNYCH. NAWIAZALISMY RÓWNIEŻ KONTAKT Z KLUBEM FILMOWYM (OBEJRZELISMY FILM "MAKBE"), Z MUZEUM, KTÓRE NIE TYLKO DAŁO NAM MOŻLIWOŚĆ ZWIEDZENIA WYSTAW, ALE WYPOZYCZYŁO MATERIAŁY WYKORZYSTYWANE W SZKOLE.

SERDECZNIE RÓWNIEŻ DZIĘKUJEMY DYREKCJI I PRACOWNIKOM WOJEWÓDZKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ ZA PRZEKAZANIE NASZEJ SZKOLE WIELU CENNYCH POZYCJI KSIĄZKOWYCH ORAZ KIEROWNICZCE CZYTELNI PRZY UL. KUSOCIŃSKIEGO ZA PRZEPROWADZENIE LEKCJI BIBLIOTECZNYCH I PRZESZKOLENIE SZKOLNEGO ZESPOŁU BIBLIOTECZNEGO.

TYCIECZKI I PODROŻE

Nasz tegoroczny szlak turystyczny prowadził od poznania zabytków Radomia (w ramach Światowego Dnia Turystyki) i najbliższych okolic, zwłaszcza śladów pamięci Jana Kochanowskiego (Zwoleń, Czarnolas, Lublin), następnie do Warszawy. Najdłuższą (tygodniową) i najdalszą wyprawą całej grupy szkolnej były góry (Trzy Korony, Sokolica, spływ Dunajcem). Marzenia o wielkich podróżach spełniły się na razie jednej z naszych koleżanek. Oto krótkie relacje po powrocie z rejsu.

Pod żaglami

21 stycznia opuściłam mury KŁO, aby stać się na trzy miesiące uczennicą "Międzynarodowej Szkoły pod Żaglami". Załoga kierowana przez kpt. Krzysztofa

Baranowskiego wybudowała nowy żaglowiec 55-metrowy o nazwie "Fryderyk Chopin". Na jego pokładzie znalazło się 30 uczniów i 11 nauczycieli, realizujących na morzu program liceum. Dzień rejs rozpoczął się 4 marca, a jego trasa biegła Morzem Bałtyckim, M. Północnym, Kanalem Angielskim do Irlandii, Szkocji (gdzie nastąpiła wymiana załóg), a następnie do Hiszpanii. W Kadyksie miał miejsce zlot żaglowców z całego świata, gdyż rozpoczęły się regaty Columbus'92, uświetniające 500 rocznicę odkrycia Ameryki. Wzięłam udział w ich pierwszym etapie Kadyks - Las Palmas. Z wysp Kanaryjskich 12 maja "Chopin" popłynął w kierunku Puerto Rico i kontynentu amerykańskiego, a ja kilka dni później odleciałam samolotem do Barcelony. Stamtąd do Polski wróciłam autokarem. W trakcie rejsu odwiedziliśmy 9 portów: Kiel, Hamburg, Cuxhawn (Niemcy), Dublin (Irlandia), Greenock, Glasgow (Wlk. Brytania), Sagres (Portugalia), Kadyks i Las Palmas (Hiszpania). Chętnie popłynęłabym jeszcze dalej, lecz czekały mnie obowiązki szkolne, no i nie mogłam nadwyręzać portfela rodziców. Na szczęście rok szkolny ma się już ku końcowi

i zaczynam planować kolejne Rejsy...

Anna Kodziszewska

DZIAŁALNOŚĆ SAMORZĄDU UCZNIOWSKIEGO

PRACA SAMORZĄDU UCZNIOWSKIEGO I ZARZĄDU WYBRANEGO PO BURZLIWEJ KAMPANII WYBORCZEJ W SKŁADZIE: JACEK CHEĆ (PRZEWODNICZĄCY), DOROTA MAZURKIEWICZ (ZASTĘPCA), KATARZYNA BICZ (SKARBNIK) OPIERA SIĘ NA TRZECH ZASADNICZYCH ZAŁOŻENIACH, KTÓRYMI SA SAMORZĄDNOŚĆ, SAMOWYCHOWANIE ORAZ SAMOKSZTAŁCENIE. W MIARĘ SWOICH MOŻLIWOŚCI SAMORZĄD UCZNIOWSKI PRÓBOWAŁ WYWIĄZYWAĆ SIĘ Z POWIERZONYCH MU ZADAŃ. CZY MU SIE TO UDAŁO, OCENIA INNI.

W SPRAWIE SAMORZĄDNOŚCI UCZYNILIŚMY DUŻO. SPORZĄDZILIŚMY KODEKS UCZNIA KŁO, KTÓRY CZEKA TYLKO NA ZATWIERDZENIE PRZEZ DYREKCJĘ. SEKCJA PORZĄDKOWA, KTÓREJ PRZEWODNICZĄCĄ JEST BERNADETA PIELUDZ, DBAŁA O WYGŁĄD SZKOŁY, KLAS LEKCYJNYCH. SEKCJA TA WYZNACZAŁA KLASOM TYGODNIOWE DYŻURY I CZUWAŁA, ABY ONE SUMIENNIE WYWIĄZYWAŁY SIĘ Z POWIERZONYCH IM OBOWIĄZKÓW.

DUŻE OŻYWIENIE W ŻYCIU SZKOŁY WNIOŚŁA SEKCJA GOSPODAR-

CZA, GDYŻ POD PRZEWODNICTWEM INGI PAWŁOWSKIEJ STWORZYŁA SKLEPIK SZKOLNY, KTÓRY DOBRZE PROSPEROWAŁ. ISTNIEJE RÓWNIEŻ SEKCJA REDAKCYJNA, KIEROWANA PRZEZ MARTE RAJKOWSKA I KONRADA WRÓBLA, KTÓREJ CZŁONKOWIE DOPROWADZILI DO POWSTANIA PIERWSZEGO NUMERU GAZETKI SZKOLNEJ. PROWADZONA JEST RÓWNIEŻ PRZEZ TĘ SEKCJĘ KRONIKA SZKOLNA.

SEKCJA KULTURALNO-ROZRYWKOWA Z KATARZYNA MAJEWSKA NA CZELE MIAŁA ZA ZADANIE ORGANIZOWANIE IMPREZ SZKOLNYCH, ZBIOROWYCH WYJŚC DO KINA, TEATRU. PRAWDZIWE SŁOWA UZNANIA NALEŻA SIĘ SEKCJI RELIGIJNO-SPOŁECZNEJ. JEJ PRZEWODNICZĄCY HUBERT NAKONECZNY ORAZ CZŁONKOWIE BARDZO SUMIENNIE WYWIĄZYWALI SIĘ Z POWIERZONYCH IM ZADAŃ. CZUWALI NAD PRZYGOTOWANIAM I OBCHODÓW DNIA PATRONA SZKOŁY, PRZYGOTOWYWALI OPRAWĘ MSZY ŚW. I NAWIAZALI KONTAKT Z PAŃSTWOWYM DOMEM OPIEKI. SEKCJA NAUKOWA POD KIERUNKIEM MICHAŁA PYTLEWSKIEGO POWOŁAŁA ASYSTENTÓW PRZEDMIOTOWYCH, ZORGANIZOWAŁA POMOC KOLEŻEŃSKA, PRZEPROWADZIŁA KONKURS POLONISTYCZNY. KOŁO EKOLOGICZNE POD PRZEWODNICTWEM ŁUKASZA LECHOWSKIEGO URZĄDZIŁO KONKURS, AKCJĘ NA RZECZ OCHRONY ŚRODOWISKA Z OKAZJI DNIA ZIEMI. SEKCJA BIBLIOTECZNA EWY WOJCZIESZAK PO-

NAGA W PROWADZENIU BIBLIOTEKI, KACIKA CZYTELNICZEGO CZASOPISMA. CZŁONKOWIE TEJ SEKCJI ZAPOZNALI SIĘ ZE SPOSOBEM KATALOGOWANIA W BIBLIOTECE PRZY UL. KUSOCIŃSKIEGO.

PRACA SAMORZĄDU MOGŁABY BYĆ O WIELE SPRAWNIEJSZA I EFEKTYWNIJSZA, GDYBY WSPÓŁPRACA UCZNIÓW Z NASZĄ ORGANIZACJĄ BYŁA WIĘKSZA.

PRZEW. SAM. UCZNIOWSKIEGO
JACEK CHEC

EKONOMIA

WARTOŚĆ WARTOŚĆ WARTOŚĆ

W obecnych czasach rynek polski zalewany jest falą produktów zachodnich, które często są gorsze niż krajowe. Jednak ładne, kolorowe opakowania i nachalna reklama powodują większe zainteresowanie nimi oraz większy zbył. Ma to katastrofalne skutki dla polskiej gospodarki.

Przed wszystkim rujnuje nasze rolnictwo, ponieważ nie ma ono dochodów, które warunkują jego rozwój. Również cierpi na tym przemysł. Produkowane towary miesiącami zalegają w magazynach, zakłady są zmuszane do zwalniania pracowników. Wszystko to ma konsekwencje dla nas samych. Nasi

rodzice tracą pracę. Dochód narodowy - i tak nie największy - maleje, rolnictwo gwarantujące wyżywienie Polaków - upada.

Dlatego konieczne jest zwrócenie uwagi na te sprawy, bo mają one istotny związek z przyszłością Polski. Ratuśmy samych siebie kupując artykuły krajowej produkcji!

MICHAŁ PYTLEWSKI

EKOLOGIA OCALIC ZIEMIĘ

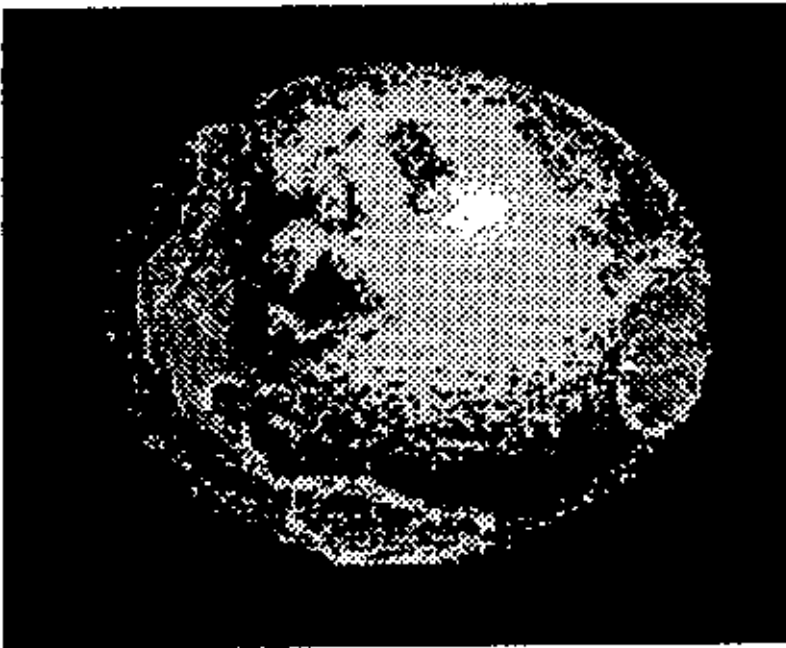
My, ludzie, żyjemy na Ziemi. Jest ona naszym jedynym domem. I tak jak dbamy o porządek, wygląd, spokój, dostatek, tak też powinniśmy troszczyć się o Ziemię, tym bardziej, że budynek możemy odbudować, a z planetą nie jest tak łatwo. Nasza "potęga" jest niczym wobec jej siły. W naszym społeczeństwie świadomość dbania o ten wspólny dom jest bardzo niewielka. Jeszcze zbyt mało się o tym mówi, pisze, toteż stan wiedzy ekologicznej przeciętnego zjadacza chleba jest nikły.

Wydaje nam się, że ochrona środowiska nas nie dotyczy, że to problem wielkich kombina-

tów, zakładów, fabryk, aglomeracji miejskich... Wydaje nam się, że jeśli rzucimy ten jeden paperek w lesie, to przecież go nie zasmieciimy. "Jednym papierkiem"??? Co by to było, gdybyśmy wszyscy tak myśleli...

Co więc mogę zrobić ja, aby pomóc przetrwać Ziemi jako tej planecie, na której istnieje życie?

Jest wiele sposobów na jej ocalenie, pozornie błałych, które jednak są bardzo ważne. Oto kilka moich przykładów świadomego działania na co dzień. Nie używam dezodorantów, które zawierają freon, aby nie niszczyć ochronnej powłoki ozonowej. Na każdym kroku staram się oszczędzać energię elektryczną, która powstaje głównie przez spalanie węgla, aby w ten sposób, choćby minimalnie, zmniejszyć emisję dwutlenku węgla do atmosfery i nie powodować efektu cieplarnianego. Staram się oszczędzać wodę. Jej zapasy przecież ciągle maleją. Wszelkie odpadki wrzucam do koszy na śmieci. Nie zostawiam ich w lesie, w parku, na trawniku. Te, które dadzą się wykorzystać jako surowce wtórne, w miarę możliwości odnoszę do punktu ich skupu. Staram się chronić rośliny i zwierzęta, podstawową część przyrody.



M.in. dokarmiam w ziemi sikorki i nie zrywam konwalii w maju. Nie kupuję wyrobów tych firm, o których wiem, że stanowią zagrożenie dla środowiska naturalnego, oczywiście, jeżeli mam możliwość innego wyboru. Cierpię, gdy dowiaduję się o małych i wielkich katastrofach ekologicznych, szczególnie tych spowodowanych przez człowieka.

Czy to pomoże naszej Ziemi, naszemu domowi? Na pewno tak, jeżeli będziemy przestrzegali tych reguł wszyscy.

MICHAŁ PYTLEWSKI

O EKOLOGII NA WESOŁO

1. NIE BĘDEM BIŁ NIEWINNYCH ZWIEZAD.
2. NIE BĘDEM WZÓCAŁ PAPIERKÓW NA ULICEN.

3. ZNISZCZEM SAMOCHÓD SĄSIADOWI.

4. NIE ÓRWEM OSTATNIEJ NOGI MOJEMU PSOWI.

5. WYRZUCĘ SWOJOM PROCE.

6. NIE WYLEJĘ JÓRZ WIENCEJ ŚCIEKÓF DO WODOCIĄGU.

7. NIE BĘDE PISAŁ W ZE-SZYCIE, BO TO JEST PAPIER I SIEM NISZCZY LAS OD TEGO.

8. NIE BĘDE SIEM JÓZ MYŁ, BO SZKODA WODY W ZECE.

9. NIE BĘDE CHODZIŁ DO SZKOŁY, BO MUJ TATO JEST DRWAŁEM I CO ZETNIE, TO NA CZESNE DAJE.

10. SPALIŁBYM SZKOŁY, ALE NIE CHCĘM ZATRÓC ŚRODOWISKA, WIĘC DALEJ BĘDEM SIĘ TAK DOBŹE UCZYŁ JAK DOTĄT.

BARTŁOMIEJ PERCZAK

TRUDNE PYTANIA - ŁATWE ODPOWIEDZI SPÓDNICA CZY SPÓDNIET

Ostatnio w naszej szkole bardzo głośna stała się "sprawa spódnic". Jak zwykle bywa w takich sytuacjach, zdania są podzielone. Przeważają jednak opinie, że strój powinien być całkiem dowolny. Przede wszystkim zarządzenie takie zostało

wydane bez porozumienia ze stroną bezpośrednio zainteresowaną czyli - dziewczętami. Każda z nich rozumie, że spódnica czy sukienka to naturalny strój prawdziwej kobiety. Jednak w tym miejscu należy postawić sobie pytanie: jaka spódnica? Czy wąski pasek materiału nie sięgający nawet kolan wystarczy, aby być w zgodzie z wymaganiami KŁO? Według nas, dziewcząt, można wyglądać o wiele ładniej w eleganckich spodniach niż "takiej" spódnicy (to zarządzenie pochwalają przede wszystkim chłopcy, wszyscy wiemy z jakich powodów). Po drugie, jak to już wcześniej było zaznaczone, sukienka ma stać się w przyszłości strojem prawdziwej kobiety, czy jednak coś, co jest wymuszone, może stać się mile?

Sytuacja taka, tzn. ciągłe zwracanie uwagi, doprowadzi do tego, że dziewczęta będą traktować spódnicę jako szkolny uniform, którego poza miejscem nauki należy się wystrzegać. Będą one po prostu przychodzić w spodniach i dopiero w szkole zmieniać je na spódnicę, by wychodząc powtórzyć tę czynność.

Pomijając wszystkie inne względy, spódnica jest w pewnych sytuacjach mniej prakty-

czna, szczególnie w czasie zimy. Poza tym nie każda dziewczyna może się pochwalić piękną sylwetką, smukłymi i zgrabnymi nogami. Dla nich zalecany strój jest powodem dodatkowych kompleksów.

Uważam, że dziewczyny powinny chodzić w spódnicach, ale nie na zasadzie przymusu, tylko z własnej woli. Kiedy dorśniemy i zmądrzejemy, same sięgniemy po nie do szafy, na razie jeszcze mamy ochotę na drobne szaleństwa. Zresztą, czy strój przesądza o wartości dziewczyny?

IRMINA ZIELIŃSKA

**BLIŻEJ POEZJI
POETKA WYŁOŚCI - HALINA
POŚWIATOWSKA**

Halina Poświatowska - przedstawicielka pokolenia kaskaderów literatury polskiej, ur. się 9 lipca 1925 roku w Częstochowie. Za życia zdążyła wydać zaledwie trzy tomy wierszy. Po śmierci poetki ukazały się jeszcze dwa tomy, poprzedzane wstępem Jana Zycha, zawierające 323 utwory, które stanowiły całość poetyckiego dorobku H. Poświatowskiej. Były one jednocześnie przejmującym

obrazem nieustannego zmagania się ze śmiercią, buntu i niezgody na nią, walki o prawo do normalnego, zwykłego życia. Tylko, że w te wiersze udało się poetce wpleść anegdotę o istnieniu, o nieuchronności ludzkiego losu, tym tragiczniejszą, że podświadomie poświęcającą własnym umieraniem. Jednak mimo całego tragizmu jej losu, mimo braku nadziei na zdecydowaną poprawę zdrowia Poświatowska przetrwała jako symbol niezachwianej wiary w życie, przetrwała nie tylko dzięki poezji, lecz także pamięci tych, którzy ją znali. Bo dla nich była przede wszystkim uosobieniem heroicznej postawy, mimo że nigdy nie mogła żyć jak inni ludzie, mimo że od najmłodszych lat nękana była chorobą, która na zawsze odsunęła ją od świata ludzi zdrowych.

"zawsze kiedy chcę żyć krzyczę
gdy życie odchodzi ode mnie
przywieram do niego
mówię - życie
nie odchodź jeszcze

jej ciepła ręka w mojej ręce
moje usta przy jego uchu
szepczę
życie
- jak gdyby życie było kochan-

kiem, który chce odejść
wieszam mu się na szyję
krzyczę
umrę jeśli odejdiesz"

HISTORIA **OKRES WPŁYWÓW RZYMSKICH NA** **ZIEMIACH POLSKICH (I-V W.N.E.)**

SŁOWIAŃSZCZYŻNA ZACHODNIA
OD PEWNEGO CZASU KSZTAŁTOWAŁA
SIĘ POD WPŁYWEM DWÓCH KULTUR.
BYŁY TO: KULTURA CELTÓW, KTÓRZY
W KONCU IV I W III W.N.E. PRZE-
NIKLI NA ZIEMIE ŚLASKA
I MAŁOPOLSKI, A TAKŻE KULTURA
POMORSKA WYTWORZONA W V W.P.E.

W WYNIKU TEGO PODWÓJNEGO
ODDZIAŁYWANIA, A PRZEDĘ WSZYST-
KIM ZYWEGO ROZWOJU SAMYCH SŁO-
WIAN ZACHODNICH DOSZŁO DO
UKSZTAŁTOWANIA SIĘ W I W.P.N.E.
NA POLSKICH ZIEMIACH NOWEJ KUL-
TURY, ZWANEJ NIEKIEDY WENEDZKA.
OBJĘŁA ONA GŁÓWNIIE ZIEMIE DZI-
SIEJSZEJ POLSKI ZACHODNIEJ
I ŚRODKOWEJ, A TAKŻE WSCHODNIA
CZEŚĆ NIEMIEC. W TYCH CZASACH
ZIEMIE DZISIEJSZEJ POLSKI STA-
NOWIŁY JUŻ TEREN WYSOKO ROZWI-
NIĘTY POD WZGŁEDEM: ROLNICTWA,
OSRODKÓW HUTNICTWA ŻELAZA
(M.IN. NA STOKACH GÓR ŚWIETO-
KRZYSKICH, W IGOŁOMII I NA
OBSZARZE DZISIEJSZEJ NOWEJ HU-
TY), WYMIANY HANDLOWEJ Z ODLE-
GŁYMI KRAJAMI.

WSZYSTKIE TE CZYNNIKI STANOWIŁY O SZYBKIM PODNOSZENIU SIĘ POZIOMU ŻYCIA, A TAKŻE KULTURY, KTÓRA ZACZYNAŁA WKRAČZAC W JESZCZE WYŻSZY STOPIEN ROZWOJU. SŁOWIANSZCZYŻNA WESZŁA W ORBITE WPŁYWÓW SRÓDZIEHNO-MORSKICH OKOŁO I W.P.N.E., LECZ DOPIERO W I W.N.E. WPŁYWY TE ZACZĘŁY ODGRYWAC WIEKŠZA ROLĘ. Z TEGO TEŻ POWODU OKRES I-IV W.N.E. NOSI NAZWE "OKRESU WPŁYWÓW RZYMSKICH". ZNALEZISKA ARCHEOLOGICZNE Z TERENU POLSKI ŚWIADCZA O WZMOŻONYM HANDLU SŁOWIAN Z KUPCAMI PRZYBYWAJĄCYMI Z CESARSTWA RZYMSKIEGO.

MOŻLIWE, ŻE KTÓŠ CZYTAJĄC TEN ARTYKUŁ ZADA SOBIE PYTANIE: W JAKIM CELU PRZYBYWALI DO NAS KUPCY Z TERENÓW PAŃSTWA, KTÓRE STAŁO NA TAK WYSOKIM POZIOMIE ORGANIZACYJNYM, JAK I NAUKOWYM, PAŃSTWA, KTÓRE UWAZAŁO TE TERENY ZA BARBARZYŃSKIE? ODPOWIEDZ JEST PROSTA, CHODZIŁO TUTAJ O BURSZTYN. TEN POLSZŁACZETNY KAMIEŃ W CESARSTWIE RZYMSKIM OSIAGAŁ A NAWET NIEKIEDY PRZEKRACZAŁ CENĘ ZŁOTA. RZYMIANIE, A SZCZEGÓLŃIE RZYMIANKI LUBOWAŁY SIĘ W PIĘKNYCH KAMEACH. TOCZONYCH BURSZTYNOWYCH PACIORKACH, WISIÓRACH, A PRZEDE WSZYSTKIM W GRZEBIENIACH WYCINANYCH Z JEDNEGO KAWAŁKA TEGO PIĘKNRGO MINERAŁU. BURSZTYN, BĘDĄC RZADKI, BYŁ

BARDZO CENNY. NA RYNKU RZYMSKIM BYŁO GO NIEWIELE, A WIĘC TRZEBA GO BYŁO DOSTARCZAC. MIHO TEGO, ŻE PODRÓŻ DO NIEZNANYCH PÓŁNOČNYCH WYBRZEŻY BYŁA NIEBEZPIECZNA, KUPCY RZYMSCY WYBIERALI SIĘ W NIA, LICZĄC NA OGROMNY ZYSK. KORZYSTAŁY NA TYM OBIE STRONY. BARBARZYŃCY BOGACILI SIĘ W DRODZE WYMIANY TOWAROWOPIENIĘŻNEJ, A RZYMIANIE OTRZYMYWALI BURSZTYN, LECZ OPRÓCZ NIEGO TAKŻE WOSK, SKÓRY I NIEWOLNIKÓW. O OBUSTRONNYCH KONTAKTACH MÓWIA NAM DZISIAJ LICZNE ZNALEZISKA, ZARÓWNO MONET, JAK I NACZYŃ WYKONANYCH Z BRAZU, A TAKŻE MNIEJ LICZNE ZNALEZISKA NACZYŃ CERAMICZNYCH TYPU "TERRA SIGILATTA" I SZKIEŁ RZYMSKICH. ODKRYWANE SA ONE GŁÓWŃIE W GROBOWCACH STARSZYŻNY PLEMIENNEJ, KTÓRA UTRZYMYWAŁA NAJBARDZIEJ OŻYWIÓNE KONTAKTY Z PRZYJEŻDZNYMI Z DALEKIEGO RZYMU (NIEKTÓRE ODCINKI BURSZTYNOWYCH SZŁAKÓW SA DOSŁÓWŃIE USIANE ZNALEZISKAMI MONETARNYMI). WIEKI III I IV N.E. STANOWIŁY APOGEUM POMYŠLŃOŠCI GÓRNYCH WARŠTW SPOŁECZEŃSTWA RODOWEGO ZIEM POLSKICH. ZNAJDOWANE ZESPOŁY ARCHEOLOGICZNE ZDUMIEWAJĄ SWOJĄ RÓŻNORODŃOŠCIĄ I PRZEPYCHEM. SA ONE ZARAZEM DOWODEM NA OSTRE ZRÓŻNICOWANIE SPOŁECZNE NA TYCH TERENACH, JAK I NA OGÓLNE PODNIESIENIE POZIOMU

ZYCIA MOŻNYCH. W IV I V W.N.E. NASTĘPUJE KRYZYS I ZAŁAMANIE SIĘ CESARSTWA RZYMSKIEGO. WIAŻE SIĘ Z TYM OCZYWIŚCIE ZANIK KONTAKTÓW HANDLOWYCH Z ZIEMIAMI ÓWCZESNEJ SŁOWIAŃSZCZYZNY. NASTĘPUJE KONIEC OKRESU WPLYWÓW RZYMSKICH NA ZIEMIACH POLSKICH.

KONRAD WROBEL

BARANKI I KANARKI CZYLI DWA TYGODNIE POD CZULNYM OKIEM KSIĘDZA KIRKA

Hołdując "wieloletniej" tradycji naszej szkoły, na dwa tygodnie przed rozpoczęciem roku szkolnego uczniowie klas pierwszych udali się w wielogodzinną podróż autokarem do Kacwina. Po przyjeździe na miejsce wypakowali toboły i udali się na kwaterę. Tam nastąpił szok.

Przez pierwsze trzy dni siedem osób pisało do domu z błaganem o ratunek. Reszta obmyślała po cichu plan ucieczki. Uprasza się czytelnika o próbę zrozumienia i wyrozumiałość. Pociuszający jest fakt, iż nikt nie przekroczył granicy państwa ani też nie doszła do skutku wędrówka piesza na trasie Kacwin - Radom. Przyczyną załamania były warunki:

"okropne" dla ciała i doskonale dla ducha. Wszyscy - wyciągnięci z domowych pieleszy - długo nie mogli przyzwyczać się do porannego wstawania, jutrzni czy dyżurów w kuchni. Z czasem jednak stało się to chlebem powszednim, protesty powoli ucichły. Przestały przeszkadzać drogi pokryte nawozami naturalnymi, produkcją których zajmują się tam miejscowe owce i krowy; pokochaliśmy mielonkę i zupełnie konserwą, która rozpływała się w ustach tworząc smak niepowtarzalny.

NACZELNY WÓDZ męczył się i trudził, by skierować nasze myśli na właściwe tony; aby wszystkie duszyczki świeciły przykładem niczym jarzeniówki. Cała wspólnota została podzielona na grupy, w których modlono się wspólnie, dyskutowano o nurtujących problemach.

Codziennie odbywały się zajęcia pod komendą księdza Pawła, których owocem były wystąpienia chórów, szczególnie męskiego. Najczęściej (niemal przez cały czas trwania oazy) śpiewaliśmy przerywniki o zdechłym kanarku i baranku, który nie był zdechły, wręcz przeciwnie - wybiegał na polankę i beczał. Wychodziło nam to doskonale.

Wielbiliśmy więc Boga mo-

dlitwą i śpiewem, który dodawał sił przy wchodzeniu na kolejne szczyty - np. na Trzy Korony. Wyprawy te były męczące, ale ciekawe. Kiedyś - po całodziennym wędrówce w słońcu - kilkunastu osób ruszyło w pław przez Dunajec. Pewien chłopiec z innej grupy przypłacił to życiem. U nas skończyło się na szczęście na szorowaniu podłóg, skien i ubikacji.

Z niewiadomych względów nie powrócił też do właścicielki jeden z plecaków. Widocznie załamał w czasie drogi i został na szlaku.

Wszyscy uczestniczyliśmy w spływie Dunajcem, razem odprawiliśmy Droge Krzyżową; wspólna Wigilia (w czasie rozważań nad tajemnicami Różarca sw.), modlitwy czy przezwyciężanie trudności - wszystko to zbliżało nas do siebie. Poznaliśmy się nawzajem, co bardzo pomogło przezwyciężyć niesmiałość i obawy, gdy 1 września powitaliśmy rok szkolny już jako uczniowie KŁO.

Poznawaliśmy się również "na wesoło" podczas zabaw. Na tzw. "pogodnych wieczorach" każdy mógł wykazać się pomysłowością. Np. na wyborach Miss Uazy kolega Syfon wystąpił w roli miejscowej piękności - Marychy - zdobywając drugie

miejsce i papierową koronę. Trzecie miejsce zajęła Irmlna z kl. Ia, natomiast pierwsze - Małgosia Nogacka z kl. Ib. Balom i przyjęciom nie było końca.

Jeden z wieczorów dane nam było spędzić w ciepłe i blasku ogniska. Wszystkiemu towarzyszyły skoczki, baranki i nieszczermy kanarek.

W przeddzień odjazdu animatorzy zaprosili nas na wspaniałą ucztę miłości - agapę, którą usławiły występy NACZELNEGO. Recytował On fragment "Pana Tadeusza", był kontrabasistą i tancerzem. Rozpoznaliśmy Go też w pewnym Guclu, który żegnał się jedną nogą, a jadał kanapkę drugą. Wszyscy bawiliśmy się świetnie. Nareszcie podopieczni mogli jawnie i legalnie nasmiewać się z charakterów, cech i słabych punktów animatorów, co czynili z ogromnym zapalem, wzbudzając ogólną wesołość.

Wspominamy to teraz z łezką w oku. Skończyły się wakacje, ale nadal wszyscy jesteśmy RAZEM. Coraz bardziej życia czekamy na następne. Może uda nam się przeżyć jeszcze wspanialsze spotkanie z Bogiem i ludźmi?

Kasia S. Ib

HUMOR

DZIWOŁĄGI JEZYKOWE

1. namydlacz zerostowo pieniaący
- pędzel do golenia
2. podgarle dziecięce - śliniaczek niemowlaka
3. słuchawki nagłowne - słuchawki np od walkmana
4. nosówka - chustka do nosa
5. ponczochoy z efektem bocznym
- ponczochoy ze wzorem
6. tapczan jednospalny - tapczan jednoosobowy

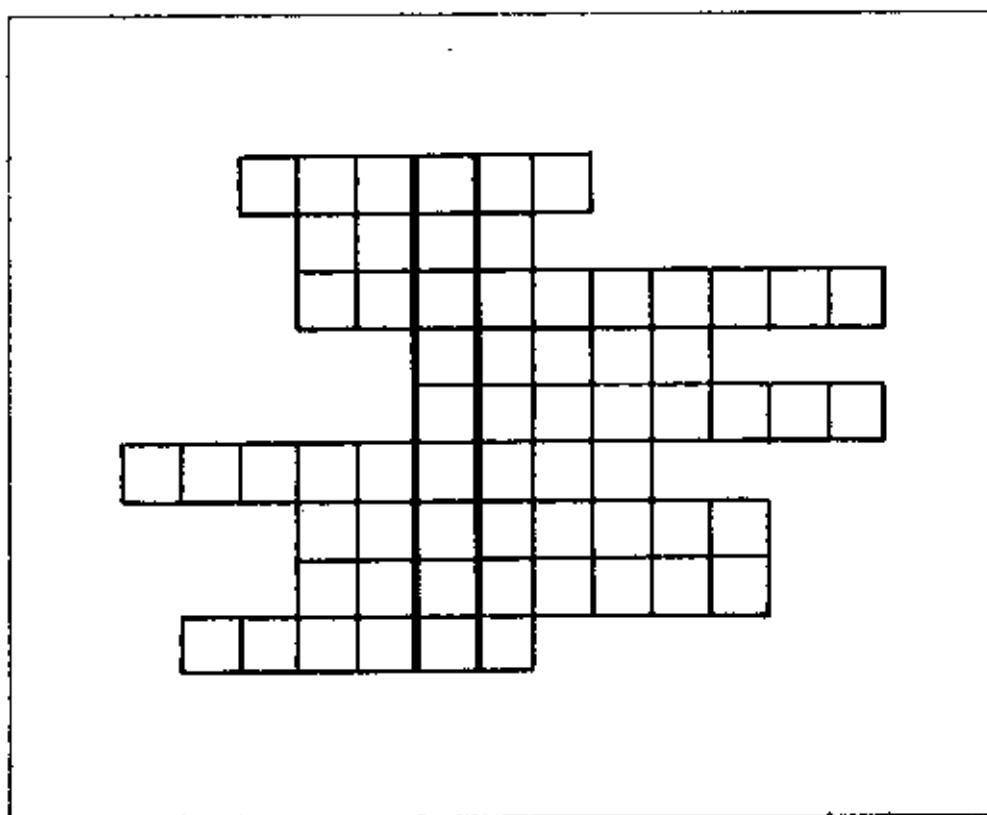
"TWORCZE" ZDANIA Z ZESZYTÓW SZKOLNYCH

- (...) Człowiek średniowiecza nie posiadał żądzy, żeby stać się sławnym. Pisywał wyłącznie anonimy. Wierzył tylko w odwagę i męstwo. Człowiek renesansu odbywa liczne podróże szukając odkryć geograficznych.
- (...) Matka - wdowa od dzieciństwa kochała swe córki (...)
- (...) Pod habitem zakonnika przygotowuje powstanie (...) zostaje ranny i grozi mu śmierć (...)

Zapamiętaj:

Przyjaźń winna być: wierna, oddana i lojalna, musi być również aktywna! Trzeba ją ciągle wzmacniać, tworzyć, rozwijać. Trzeba o nią stale zabiegać!

KRZYŻÓWKA



1. Imię męskie
2. Popularne miasto na Ukrainie
3. Najpopularniejszy "obecnie" zawód w Polsce
4. Tam znajdują się piramidy
5. Pismo dla dziewczyn
6. Organizm, który ma wiele jąder w komórce
7. Najpopularniejszy autor wierszy dla dzieci
8. Najgorsza dla ucznia
9. Morska

Czy wiesz, kim jest człowiek, którego nazwisko jest rozwiązaniem krzyżówki?

SZKOŁA JĘZYKÓW

przy Katolickim Liceum Ogólnokształcącym im. św. Filipa Neri

w Radomiu

ul. Grzybowska 22

tel 63-95-96

Kurs języka angielskiego i niemieckiego

Dla dzieci, młodzieży i dorosłych

Dla początkujących i zaawansowanych

Nauka trwa przez 9 miesięcy (3 okresy po 3 miesiące)

Wymiar godzin nauki - 4 godziny w tygodniu (2x2 godz.)

Oplaty:

dorośli: 750.000 zł za 3 miesiące

młodzież: 700.000 zł za 3 miesiące

dzieci: 650.000 za 3 miesiące

Zapisy w dniach 7 - 18 września 1992 w godz. 15⁰⁰-17⁰⁰

Dla zaawansowanych test kwalifikacyjny z języka angielskiego lub

niemieckiego - sobota 1992.09.19 godz. 10⁰⁰

Zebranie wszystkich słuchaczy Szkoły Języków

poniedziałek 21 września 1992 r. o godz. 17⁰⁰

